Nr 11 (232)
Listopad 2026
ISSN 1898-0805
gazeta bezpłatna

GŁOS MYŚLENICKI
miesięcznik regionalny
www.glos24.pl

głos24 MYŚLENICKI

GAZETA BEZPŁATNA

MYŚLENICE • DOBCZYCE • SUŁKOWICE • PCIM • RACIECHOWICE
WIŚNIOWA • SIEPRAW • LUBIEŃ • TOKARNIA

Petruk®
sztukatłumaczenia
Tłumaczenia zwykłe
i przysięgłe w każdym języku
Firma Petruk – Dominik Petruk
ul. Piłsudskiego 17, 32-400 Myślenice • Tel. 12 271 04 64 • biuro@petruk.de

S7 KRAKÓW–MYŚLENICE

Jedni odmówili, inni wypełnili ankiety

Podczas gdy Myślenice odmówiły wypełnienia ankiety dotyczącej kryteriów wyboru nowego przebiegu S7, inne samorządy podjęły różne decyzje. Jedne również zrezygnowały z udziału, inne przesłały formularze, choć nadal sprzeciwiają się budowie ekspresówki przez swoje gminy. Co ciekawe, nawet część samorządowców, którzy wypełnili ankiety, krytykuje sposób prowadzenia konsultacji. Sprawdziliśmy, jak samorządowcy uzasadniają swoje decyzje i co dalej z S7.

Spór o drogę ekspresową S7 Kraków–Myślenice wchodzi w kolejny etap. Po odrzuceniu sześciu wariantów przedstawionych w listopadzie 2025 roku i przeniesieniu nadzoru nad inwestycją do centrali GDDKiA w Warszawie powołano specjalny zespół z udziałem samorządowców, przedstawicieli organizacji społecznych i administracji. Jego zadaniem było opracowanie propozycji kryteriów i ich wag, które posłużą do oceny nowych wariantów przebiegu S7 przygotowywanych przez projektantów.

Prace zespołu zakończyły się w październiku, ale nie przyniosły porozumienia. Kontrowersje wywołały przede wszystkim ankiety, w których uczestnicy mieli ocenić znaczenie poszczególnych kryteriów wyboru przyszłej trasy. Część samorządów i komitetów społecznych odmówiła wypełnienia ankiet, kwestionując ustalanie zasad oceny drogi bez znajomości konkretnych wariantów i ich skutków dla mieszkańców. Inni, mimo protestów, zdecydowali się uczestniczyć w procedurze. Ostatecznie do GDDKiA wpłynęło 19 formularzy opinii oraz pięć dodatkowych pism.

Myślenice odmówiły. A co z sąsiednimi gminami?

Stanowisko Myślenic jest znane od miesięcy. Burmistrz Jarosław Szlachetka już w maju zawiesił udział samorządu w pracach zespołu, zarzucając GDDKiA nierówne traktowanie mieszkańców i kwestionując sposób prowadzenia konsultacji. W opublikowanym później zestawieniu ankiet nie znalazł się formularz Gminy Myślenice.

Samorząd domaga się przede wszystkim ochrony terenów zamieszkanych i wyznaczania nowych wariantów z zachowaniem co najmniej 250 metrów od istniejącej zabudowy. Władze miasta obawiają się, że kolejne propozycje mogą ponownie dotknąć Głogoczowa, Krzyszkowic, Jawornika, Polanki, Zawady i samych Myślenic.

Jak postąpiły inne samorządy powiatu myślenickiego? Ankiety przekazały Sułkowice, Dobczyce i Siepraw, a także Starostwo Powiatowe w Myślenicach. Wypełniony formularz złożył również komitet „Nie dla S7 przez Myślenice". O ocenę rezultatów prac zespołu, powody decyzji dotyczących ankiet i dalsze plany zapytaliśmy uczestniczące w jego pracach samorządy. Nie wszystkie odpowiedziały jednak na pytania redakcji.

Szczególnie interesujące stanowisko przedstawił burmistrz Sułkowic Artur Grabczyk. Choć gmina przekazała formularz, sam burmistrz bardzo krytycznie ocenia przyjętą metodologię.

– Od początku, reprezentując Gminę Sułkowice, kwestionowałem taką formę konsultacji społecznych, poprzez głosowanie, co w trakcie prac zespołu zostało zamienione na ankietę wag kryteriów oceny – wyjaśnia.

Jak przypomina, wnioskował również o zawieszenie prac do czasu wyjaśnienia niejasności i udzielenia przez GDDKiA odpowiedzi na pytania samorządowców oraz przedstawicieli organizacji społecznych.

– Z mojego punktu widzenia podsumowanie i analiza tak prowadzonej metodologii – ankieta – pokazała jej ułomność i brak odpowiedzialności oraz głosu specjalistów – ocenia Grabczyk.

Burmistrz zaznacza przy tym, że jego zdaniem prace zespołu nie zostały jeszcze definitywnie zakończone. Sułkowice oczekują na kolejne spotkanie i pozostają w kontakcie z sąsiednimi samorządami, rozmawiając o możliwych wspólnych działaniach.

Inną perspektywę przedstawia burmistrz Dobczyc Tomasz Suś. Dla jego samorządu najważniejsze było niedopuszczenie do poprowadzenia S7 przez Jezioro Dobczyckie.

– Osobiście dla mnie jako Burmistrza i radnych Rady Miejskiej kluczowym było wykluczenie przeprowadzenia S7 przez Jezioro Dobczyckie. To się udało i za to zrozumienie dziękuję – podkreśla.

Nie wszystkie postulaty Dobczyc zostały jednak uwzględnione. – Decydujące przesłanki wskazane przez Gminę Dobczyce opierały się na uwzględnieniu kolizji planowanego przebiegu S7 z budynkami mieszkalnymi w buforze 500 m oraz stopniu fragmentacji miejscowości przez inwestycję – wyjaśnia burmistrz Tomasz Suś.

Dobczyce podtrzymują sprzeciw wobec prowadzenia S7 przez teren gminy. Suś zwraca również uwagę na obecne problemy komunikacyjne mieszkańców, zwłaszcza z dojazdem do autostrady A4 w Wieliczce. Jego zdaniem sytuację może poprawić rozbudowa tamtejszego węzła.

Gmina zamierza nadal uczestniczyć w pracach dotyczących S7 i analizować nowe propozycje przebiegu drogi.

Wieliczka odmówiła, Biskupice i Skawina wybrały inną drogę

Podobne różnice występują poza powiatem myślenickim.

Wieliczka, podobnie jak Myślenice, nie przekazała formularza. Burmistrz Rafał Ślęczka w odpowiedzi na pytania naszej redakcji wyjaśnił, że była to świadoma decyzja, a nie rezygnacja z dialogu.

– Nie chcemy, aby ich wypełnienie zostało przedstawione jako akceptacja dalszego projektowania trasy na naszym terenie. Nasz sprzeciw nie może zostać rozbity na punkty i wagi, a następnie potraktowany jako jeden z wielu elementów analizy – podkreśla burmistrz.

Wieliczka domaga się całkowitego wyłączenia gminy z planowania S7. Ślęczka krytycznie ocenia również sposób wykorzystania wyników konsultacji. Jego zdaniem GDDKiA powinna wyraźnie wskazać, jak głosy uczestników wpływają na podejmowane decyzje.

– Konsultacje nie mogą sprowadzać się do zbierania opinii bez przejrzystego wykazania ich wpływu na dalsze rozstrzygnięcia – zaznacza.

Inaczej postąpiła sąsiednia gmina Biskupice, która także zdecydowanie sprzeciwia się poprowadzeniu S7 przez swój teren, ale wypełniła formularz. Wójt Renata Gawlik tłumaczy, że był to element odpowiedzialności za reprezentowanie interesów mieszkańców.

– Uznaliśmy, że przedstawienie naszego stanowiska jest niezbędnym elementem tego procesu i odpowiedzialności za reprezentowanie interesów gminy – wyjaśnia.

Wójt podkreśla, że sprzeciw wobec przebiegu S7 przez Biskupice pozostaje niezmienny. O skuteczności przyjętej metodologii będzie jednak można jej zdaniem mówić dopiero po zapoznaniu się z konkretnymi wynikami analizy wariantów.

Jeszcze inny problem pojawia się w Skawinie. Tamtejszy samorząd w ankiecie przyznał kryteriom społecznym wagę zaledwie 15 proc., podczas gdy kryteriom ekonomicznym i funkcjonalno-technicznym po 35 proc.

Zapytaliśmy, dlaczego zdecydowano się na takie proporcje.

W odpowiedzi urząd wyjaśnia, że wysokie wagi kryteriów technicznych i ekonomicznych wynikają z wymogów, jakie musi spełniać droga ekspresowa, oraz konieczności racjonalnego gospodarowania środkami publicznymi. Jednocześnie zapewnia, że dla samorządu kluczowe pozostają interesy mieszkańców.

– Kwestie dotyczące szczegółowych ustaleń punktowych oraz wcześniejszych konsultacji będziemy mogli skomentować po 27 listopada 2026 r., czyli po oficjalnej prezentacji zaktualizowanych wariantów S7 – przekazano w odpowiedzi dla redakcji.

Domy przed ekologią. Co pokazały ankiety?

GDDKiA podsumowała prace zespołu, który miał ustalić, co powinno mieć największe znaczenie przy wyborze nowej trasy S7: ochrona domów, koszty budowy, sprawność połączenia drogowego czy wpływ inwestycji na przyrodę. Uczestnicy ankiet mieli określić, jak ważny jest dla nich każdy z tych czynników.

Drogowcy przyznają jednak, że wyniki ankiet nie oddają w pełni przebiegu dyskusji. Choć podczas protestów często podkreślano potrzebę ochrony zieleni i cennych przyrodniczo terenów, na spotkaniach najwięcej uwagi poświęcono zagadnieniom bezpośrednio dotyczącym mieszkańców. Chodziło przede wszystkim o ochronę domów przed wyburzeniami i uciążliwościami związanymi z ruchem samochodowym. GDDKiA podkreśla, że wszyscy, którzy wypełnili ankiety, uznali kolizje nowej trasy z budynkami mieszkalnymi za bardzo ważną kwestię.

dokończenie na str. 2 »

S7 Kraków–Myślenice. Jedni odmówili, inni wypełnili ankiety

» dokończenie ze str. 1

Co jednak wynika z samych ankiet? Najczęściej wskazywano wagę 35 proc. dla kryteriów funkcjonalno-technicznych, 30 proc. dla ekonomicznych, 20 proc. dla społecznych i 15 proc. dla przyrodniczych. Nie są to ostateczne proporcje ani średnia wszystkich odpowiedzi, lecz wartości najczęściej wybierane przez uczestników konsultacji.

Według GDDKiA jednym z rezultatów prac było rozszerzenie obszaru analiz na zachód od Krakowa – o teren gminy Liszki – oraz zwiększenie powierzchni wyłączonej z możliwości projektowania drogi. Na liście znalazły się m.in. strefy B i C Uzdrowiska Swoszowice, dawne wyrobiska górnicze Kopalni Soli „Wieliczka" i Barycz, Zbiornik Dobczycki oraz ujęcia wody wraz ze strefami ochronnymi. Skorygowano również dane dotyczące terenów zabudowanych, które w oficjalnych rejestrach były oznaczane jako zabudowa rozproszona, choć w rzeczywistości tworzą zwarte osiedla. Nie wszystkie wnioski mieszkańców zostały jednak uwzględnione, a najnowsza korespondencja pokazuje, jak trudne pozostaje uzgodnienie obszarów, które przyszła droga powinna bezwzględnie omijać.zwarte osiedla. Nie wszystkie wnioski mieszkańców zostały jednak uwzględnione, a najnowsza korespondencja pokazuje, jak trudne pozostaje uzgodnienie obszarów, które przyszła droga powinna bezwzględnie omijać.

Dom Ludowy tak, cmentarze nie. Nowe pismo GDDKiA do mieszkańców Myślenic

Jak w praktyce wygląda współpraca mieszkańców z GDDKiA, pokazuje odpowiedź na pismo komitetu „Nie dla S7 przez Myślenice", podpisane przez dr. hab. Marcina Zawrotniaka. Dotyczyło ono wykazu obiektów, które mieszkańcy zgłosili do wyłączenia z obszaru analiz przyszłych wariantów. Odpowiedź nadeszła 17 listopada.

GDDKiA poinformowała, że szczegółowo przeanalizowała przekazany wykaz. Do obiektów wymagających bezwzględnego ominięcia zaliczono Dom Ludowy Górne Przedmieście. Inaczej potraktowano jednak część obiektów historycznych. Drogowcy wyjaśnili, że obiekty, których ochrona konserwatorska nie znajduje potwierdzenia w wykazie Narodowego Instytutu Dziedzictwa, nie zostały uwzględnione na mapach. Dotyczy to m.in. cmentarzy cholerycznych.

Pojawiła się również kwestia budynków wielorodzinnych. – Odnosząc się do budynków mieszkalnych, wyjaśniam, że na etapie publikacji map nie potwierdzono informacji o zabudowie wielorodzinnej – czytamy w piśmie. GDDKiA zapewnia, że mapy są na bieżąco weryfikowane i aktualizowane na podstawie oficjalnych danych geodezyjnych.

To wyjaśnienie ironicznie skomentował na facebookowej grupie „NIE dla projektu budowy S7 przez Myślenice" Marcin Zawrotniak. Zwrócił uwagę, że podczas jednego ze spotkań przedstawiciele GDDKiA mieli zapewniać, iż osobiście sprawdzali charakter zabudowy, a nawet liczyli skrzynki pocztowe, aby ustalić liczbę mieszkań. Teraz jednak, skoro budynki nie figurują w ewidencji jako wielorodzinne, nie zostały jako takie uwzględnione. Zdaniem przedstawiciela komitetu pokazuje to rozbieżność między deklarowaną weryfikacją w terenie a sposobem wykorzystania jej wyników.

27 listopada nowe warianty. Czy wywołają kolejną burzę?

Spór o S7 Kraków–Myślenice trwa od 2022 roku, gdy przedstawiono pierwsze korytarze przyszłej drogi. Kolejne propozycje wywoływały protesty nie tylko w powiecie myślenickim, ale także w Wieliczce i Krakowie. Protesty te przyniosły skutek. Po wycofaniu rekomendacji dla sześciu wariantów przedstawionych w 2025 roku zdecydowano się na nowe otwarcie, przeniesienie nadzoru nad inwestycją do Warszawy i powołanie zespołu z udziałem strony społecznej. Po wycofaniu rekomendacji dla sześciu wariantów przedstawionych w 2025 roku zdecydowano się na nowe otwarcie, przeniesienie nadzoru nad inwestycją do Warszawy i powołanie zespołu z udziałem strony społecznej.

Jak pokazują najnowsze wypowiedzi samorządowców, również ten etap nie zakończył sporów. Gminy różnią się podejściem do konsultacji, choć w wielu przypadkach pozostają zgodne w sprzeciwie wobec przebiegu S7 przez swoje tereny.

Teraz samorządowcy i mieszkańcy czekają przede wszystkim na trzy nowe warianty przebiegu S7, które GDDKiA ma zarekomendować do dalszych prac. Miały zostać przedstawione już 6 listopada, jednak prezentację przełożono na 27 listopada ze względu na konieczność aktualizacji prognoz ruchu. Tego dnia drogowcy mają również zaprezentować wyniki analizy około 50 rozpatrywanych wariantów trasy. Dopiero wtedy okaże się, na ile miesiące konsultacji, zgłaszane postulaty i opracowane kryteria wpłynęły na rzeczywiste propozycje przebiegu drogi.

Czy nowe warianty S7 przyniosą oczekiwany przełom, czy – podobnie jak poprzednie – wywołają kolejną burzę protestów?

Marzena Gitler

Koniec schroniska „Przytul Sierściucha"? Nowe przepisy mogą zniszczyć inicjatywę, którą pokochali mieszkańcy

Przez lata ratowali porzucone i krzywdzone zwierzęta, leczyli je i znajdowali im nowe domy. Wokół „Przytul Sierściucha" powstała społeczność wolontariuszy i darczyńców, która udowodniła, że los bezdomnych psów i kotów nie jest mieszkańcom powiatu myślenickiego obojętny. Dziś ta wyjątkowa inicjatywa może przestać działać w dotychczasowej formie. Powodem są nowe przepisy, brak odpowiedniej lokalizacji i pieniędzy. Czy uda się uratować Sierściuchową Przystań i Koci Zakątek?



„Ciężko pogodzić się ze stratą miejsca, w którym mieszkają nasze ukochane sierściuchy. Tak! Ukochane, bo niektóre są z nami od kilku lat. Co z nimi będzie, jeśli nie znajdziemy im domów? Nie wyobrażamy sobie oddać ich do schroniska" – napisali wolontariusze „Przytul Sierściucha" w mediach społecznościowych.

To właśnie znalezienie domów dla podopiecznych jest teraz najpilniejszym zadaniem stowarzyszenia. Według danych z 13 listopada pod jego opieką znajdowało się 28 psów i 43 koty. Podczas listopadowych dni otwartych udało się przeprowadzić kilka adopcji. Jednak na nowych właścicieli wciąż czekają kolejne zwierzęta, szczególnie te starsze, które mają najmniejsze szanse na znalezienie domu.

Miejsce, które stworzyli mieszkańcy

O działalności „Przytul Sierściucha" pisaliśmy już w 2023 roku. Stowarzyszenie powstało z prywatnej inicjatywy Dominiki Bałuk-Cienkosz i Ewy Zabieglińskiej. Przy wsparciu gminy Myślenice, która udostępniła teren, w 2019 roku powstała przystań dla bezdomnych zwierząt.

Od początku miała być czymś innym niż tradycyjne schronisko. Zwierzęta nie miały spędzać lat w kojcach, lecz odzyskiwać zdrowie i zaufanie do człowieka, a następnie trafiać do adopcji.

– Dla wielu psów schronisko to pułapka bez wyjścia. Nie mają szansy, aby trafić do adopcji. Dlatego robimy wszystko, aby nie musiały tam trafić. Leczymy je, sterylizujemy i znajdujemy im nowe domy – mówiła nam wówczas Dominika Bałuk-Cienkosz.

Przystań szybko zyskała ogromne wsparcie lokalnej społeczności. Wolontariusze codziennie wyprowadzali psy, opiekowali się kotami i pomagali w utrzymaniu obiektu. W zbiórki angażowały się szkoły, przedszkola, firmy i mieszkańcy. Placówkę odwiedzały całe rodziny, a także podopieczni ośrodków dla osób z niepełnosprawnościami. Dziś cały ten dorobek jest zagrożony.

Nowe przepisy, nowe wymagania

Problemem są wymagania prawne, którym dotychczasowa przystań nie jest w stanie sprostać. Schroniska muszą spełniać określone normy dotyczące lokalizacji, infrastruktury i zatrudnienia. Jednym z warunków jest zachowanie co najmniej 150 metrów odległości od wskazanych w przepisach zabudowań.

Stowarzyszenie, które dotąd opierało się przede wszystkim na wolontariacie i darowiznach, nie ma pieniędzy na stworzenie i utrzymanie pełnoprawnego schroniska, w tym zatrudnienie wymaganego personelu. Jak wyjaśnia prezeska organizacji, od 1 stycznia 2027 roku stowarzyszenie zamierza nadal działać, ale w obecnej sytuacji prawnej, według jego interpretacji przepisów, będzie mogło opiekować się najwyżej 15 zwierzętami.

Dziewięć gmin, ale porozumienia nie ma

Rozwiązaniem mogłoby być utworzenie wspólnego schroniska dla wszystkich dziewięciu gmin powiatu myślenickiego. Stowarzyszenie oszacowało koszt budowy obiektu dla 150 psów i 100 kotów na około 3 mln zł. Utrzymanie placówki wymagałoby od każdej z gmin miesięcznego ryczałtu w wysokości 25–30 tys. zł. Według Dominiki Bałuk-Cienkosz wstępne zainteresowanie projektem wyraziły jedynie Myślenice, Dobczyce i Pcim. Nie padły jednak konkretne deklaracje finansowe.

Kolejną przeszkodą jest lokalizacja. Gmina Myślenice wskazywała tereny w Osieczanach, Polance i Borzęcie. Żadnego nie udało się dotąd zabezpieczyć pod inwestycję. Propozycje wywołały sprzeciw części mieszkańców, obawiających się hałasu i innych uciążliwości.

Wolontariusze nie kryją rozczarowania postawą samorządów. „Ciężko też zrozumieć gminy, którym los bezdomnych zwierząt jest tak totalnie obojętny. Oczywiście, że dla nich potrzeby ludzi są najważniejsze, ale zwierzęta to też żywe istoty i to człowiek zgotował im taki los" – napisali w kolejnym emocjonalnym apelu.

Tymczasem zapewnienie opieki bezdomnym zwierzętom jest ustawowym obowiązkiem gmin. Jeśli przystań przestanie przyjmować psy i koty, samorządy będą musiały korzystać z innych schronisk, niekiedy oddalonych nawet o około 100 kilometrów od Myślenic. Nie oznacza to jednak, że takie rozwiązanie będzie tańsze, ani że zwierzęta otrzymają równie dobre warunki. Wybieranie placówek przede wszystkim ze względu na niskie koszty bywa ryzykowne. Zdarzało się już, że schroniska, do których samorządy kierowały bezdomne zwierzęta, były później zamykane z powodu poważnych nieprawidłowości. Duża odległość dodatkowo utrudnia gminom bieżącą kontrolę warunków, w jakich przebywają przekazane psy i koty, a mieszkańcom i wolontariuszom – monitorowanie ich losów. Problem jest tym poważniejszy, że schroniska w Małopolsce już zmagają się z przepełnieniem. Zamknięcie kolejnej placówki, po wcześniejszym zakończeniu działalności schroniska w Nowym Targu, gdzie stwierdzono nieprawidłowości, tylko zwiększyłoby presję na pozostałe ośrodki.

Czy to już koniec?

Stowarzyszenie nie składa broni. Prowadzi rozmowy z urzędami i sprawdza możliwość dostosowania obecnej lokalizacji do opieki nad mniejszą liczbą zwierząt, maksymalnie 35. Przeszkodą są jednak kwestie formalne, budowlane i przebiegająca przez działkę linia energetyczna. Nie zrezygnowano też z pomysłu schroniska międzygminnego. Na razie nie ma jednak ani uzgodnionej lokalizacji, ani zapewnionego finansowania.

Najbliższe tygodnie pokażą, czy uda się znaleźć rozwiązanie. Pewne jest jedno: stowarzyszenie, które przez lata wyręczało samorządy w części zadań związanych z opieką nad bezdomnymi zwierzętami, samo potrzebuje dziś pomocy. I choć mieszkańcy wielokrotnie pokazali, że potrafią się zmobilizować, tym razem ich zaangażowanie może nie wystarczyć. Potrzebne są konkretne decyzje samorządów, a być może także wsparcie silnego partnera prywatnego lub sponsora, który pomógłby sfinansować nowe miejsce dla zwierząt. Bo trudno pogodzić się z myślą, że inicjatywa, która przez lata połączyła tak wielu ludzi wokół pomagania bezdomnym zwierzętom, miałaby zakończyć działalność właśnie wtedy, gdy jest tak bardzo potrzebna.

Marzena Gitler, fot.: Przytul Sierściucha /fb

Adam Jarubas:

„Transformacja jest konieczna, ale musi być prowadzona rozsądnie”

Artykuł sponsorowany



– Jest to możliwe, a nawet konieczne – przekonuje europoseł Adam Jarubas, mówiąc o pogodzeniu transformacji energetycznej z potrzebami gospodarki. W rozmowie z Głos24 opowiada o działaniach na rzecz odroczenia ETS2, ochrony polskich przedsiębiorstw i miejsc pracy oraz środkach, które mają pomóc w modernizacji energetyki.

Europejski System Handlu Emisjami (ETS) to jeden z najważniejszych mechanizmów unijnej polityki klimatycznej. Jego celem jest ograniczanie emisji dwutlenku węgla, jednak obowiązek zakupu uprawnień wpływa na koszty produkcji energii i funkcjonowania przemysłu. Jeszcze większe kontrowersje budzi ETS2, który ma objąć również paliwa wykorzystywane do ogrzewania budynków i transportu drogowego. Wprowadzenie nowych opłat może oznaczać wyższe koszty dla gospodarstw domowych i przedsiębiorców.

Adam Jarubas, europoseł PSL reprezentujący Małopolskę i województwo świętokrzyskie, zabiega o zmianę tych zasad. Złożył w Parlamencie Europejskim poprawki przewidujące likwidację ETS2 lub przesunięcie jego wprowadzenia przynajmniej do 2031 roku. Jak podkreśla, inicjatywa zyskała poparcie europosłów z dziesięciu krajowych delegacji Europejskiej Partii Ludowej, reprezentujących około połowę tej największej grupy politycznej w PE.

– Myślę, że tym razem jest realna szansa na ustępstwa – mówi Jarubas.

Europoseł pracuje również nad zwiększeniem liczby bezpłatnych uprawnień do emisji dla polskich przedsiębiorstw i ciepłownictwa oraz rozwiązaniami chroniącymi europejski przemysł przed konkurencją spoza Unii. Jego zdaniem polityka klimatyczna nie powinna prowadzić do zamykania zakładów i likwidacji miejsc pracy.

– Transformacja jest konieczna, ale musi być prowadzona rozsądnie, tak żeby nie zaszkodzić polskiej gospodarce i miejscom pracy – podkreśla w rozmowie z Głos24.

Jak ocenia Pan obecną europejską politykę klimatyczną i system ETS? Czy da się zmniejszać emisje bez szkody dla gospodarki?

– Musimy uniezależniać się od paliw kopalnych, które w przeważającej większości importujemy, w tym węgla, którego wydobycie w Polsce jest tak drogie, że ze skromnymi wyjątkami znacznie taniej jest sprowadzić węgiel z drugiego końca świata. Jeśli oznacza to zmniejszanie emisji i dbanie o klimat, to tym lepiej. Ale nie może to oznaczać zamykania firm w Europie i zwalniania ludzi. Transformację trzeba robić rozsądnie, żeby nie zaszkodzić gospodarce. Da się to pogodzić, a nawet trzeba, bo kraje, które pierwsze przejdą na czyste technologie, w dłuższej perspektywie będą na tym lepiej wychodzić. Nowe, czyste rozwiązania z czasem staną się po prostu tańsze niż te, których używamy dzisiaj.

Panie pośle, dużo się mówi o wpływie ETS na ceny energii. Za poprzedniego rządu były nawet specjalne kampanie na ten temat.

– To prawda – ETS podnosi ceny energii. Polska jest jednak w innej sytuacji niż większość krajów UE, bo przez wiele lat opieraliśmy się głównie na węglu. Jeszcze 20 lat temu z węgla powstawało u nas 87% prądu, dzisiaj jest to trochę ponad 50%. To nadal dużo na tle reszty Europy, ale ten udział systematycznie spada. I nie spada przede wszystkim przez ETS, tylko dlatego, że ze starości wypadają elektrownie budowane jeszcze w latach 60. i 70. – ich już się nie opłaca remontować. Ta „tania energia z węgla” brała się głównie stąd, że stare bloki dawno się już spłaciły. Teraz ten czas się kończy, a nowe elektrownie węglowe są tak drogie w budowie, że prąd z nich, nawet bez ETS, nie byłby tani. Przy modernizacji energetyki i ciepłownictwa pomagają nam też pieniądze z ETS, które wpłacają inne kraje w ramach Funduszu Modernizacyjnego. Polska jest jego największym beneficjentem. Do tej pory zatwierdzono programy za około 53,5 mld zł, z czego już wypłacono ok. 18,7 mld zł. Do 2030 roku może do nas trafić nawet ok. 60 mld zł. Te koszty modernizacji i tak trzeba by było ponieść, bo po prostu musimy w krótkim czasie zbudować dużo nowych elektrowni – obojętnie czy gazowych, węglowych, farm fotowoltaicznych czy farm wiatrowych.

A co z ETS2, który ma objąć transport i budynki? Czy w obecnej sytuacji da się go wprowadzić?

– ETS2 w obecnej sytuacji jest po prostu niemożliwy do wprowadzenia. Ceny paliw, które poszły w górę przez wojnę w Iranie i wojnę w Ukrainie, już teraz są wyższe niż ewentualne podwyżki wynikające z ETS2. Te ceny szybko nie spadną, a my nie możemy sobie pozwolić na kolejne podnoszenie kosztów – zwłaszcza gdy rząd stara się je obniżać. Dlatego złożyłem poprawki, które mają albo zlikwidować ETS2, albo przesunąć jego start przynajmniej do 2031 roku. Podpisało się pod nimi posłów z 10 krajów z Europejskiej Partii Ludowej, którzy reprezentują około połowę tej największej grupy w Parlamencie Europejskim. Myślę, że tym razem jest realna szansa na ustępstwa.

Jest Pan sprawozdawcą jednego z raportów dotyczących ETS. O co w nim chodzi i co to oznacza dla Polski?

– Tak, to dość techniczny raport o zasadach przydzielania darmowych uprawnień do emisji. Chodzi o to, że poprzednie zmiany ograniczyły firmom te uprawnienia. Tym raportem staramy się naprawić skutki tamtej decyzji. Dla Polski to ważne – nasze ciepłownictwo może dostać dodatkowe uprawnienia warte przynajmniej 500 mln euro, a firmy chemiczne kolejne 200 mln. Dodatkowe uprawnienia trafią też do firm ceramicznych, które mają teraz ciężko i dla których to warunek, żeby nie zwalniać ludzi. Parlament opowiedział się też za większymi pieniędzmi dla Funduszu Modernizacyjnego, z którego można dofinansować modernizację ciepłownictwa. Teraz będziemy negocjować z rządami państw członkowskich. Stanowiska trochę się różnią, ale i tak efekt dla polskich firm i ludzi korzystających z ciepła systemowego powinien być korzystny.

Często mówi się, że przez ETS firmy mogą przenieść produkcję poza Europę, bo tam będzie taniej. Czy to realne zagrożenie i jak można temu zapobiec?

– Tak, to realne ryzyko. Ceny uprawnień muszą być na rozsądnym poziomie, żeby nie wypychać firm za granicę. Pomagają tu darmowe uprawnienia dla firm, którym trudniej szybko ograniczyć emisje. Drugim narzędziem jest CBAM – opłata na granicy, która ma wyrównywać szanse przynajmniej na europejskim rynku. Nad tym systemem też pracuję, w imieniu całej Europejskiej Partii Ludowej. Ma chronić m.in. producentów cementu i stali, ale też firmy robiące bardziej skomplikowane produkty. Staram się, żeby objął też np. duże AGD, bo tego w propozycji Komisji nie było. Chodzi o to, żeby chronić europejską, w tym polską produkcję przed coraz silniejszą konkurencją z Chin czy Turcji. W Parlamencie Europejskim udało się to przegłosować, ale teraz trwają trudne rozmowy z państwami członkowskimi i Komisją.

A co dzieje się z pieniędzmi z ETS – gdzie one trafiają?

– W latach 2013–2023 do budżetu państwa wpłynęło blisko 94 miliardy złotych i zostały wydane na różne potrzeby. Do tego dochodzą jeszcze środki z Funduszu Modernizacyjnego, które wpłacają inne kraje i które idą bezpośrednio na modernizację w Polsce. Z tego funduszu na wsparcie naszej energetyki i ciepłownictwa wypłacono już blisko 19 miliardów złotych, a kolejne programy są zatwierdzane.

Bilans ETS nie jest więc jednoznaczny – z jednej strony to obciążenie, z drugiej wpływy do budżetu i pomoc w modernizacji. Transformacja jest potrzebna, ale musi być prowadzona rozsądnie, żeby nie zaszkodzić polskiej gospodarce i miejscom pracy. Dlatego walczymy o przesunięcie ETS2, lepszą ochronę przemysłu i ciepłownictwa oraz realne pieniądze na modernizację, które pozwolą nam przejść na czystsze technologie na naszych warunkach.

***

Adam Jarubas, *wiceprezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, od 2019 roku jest posłem do Parlamentu Europejskiego. W ostatnich wyborach, w 2024 roku, był liderem listy Trzeciej Drogi w okręgu małopolsko-świętokrzyskim.*

W Parlamencie Europejskim należy do grupy Europejskiej Partii Ludowej (Chrześcijańscy Demokraci, EPP). Od 2023 roku przewodniczy pracom SANT, początkowo Podkomisji Zdrowia Publicznego, która w 2025 roku uzyskała status samodzielnej komisji. Jest również członkiem Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii (ITRE) oraz zastępcą członka Komisji Środowiska, Klimatu i Bezpieczeństwa Żywności (ENVI).

Oddział zakaźny zlikwidowany. Nie pomógł sprzeciw i interwencje

Likwidacja oddziału zakaźnego w Myślenicach wywołała protesty i sprzeciw specjalistów. Władze powiatu przekonują, że reorganizacja jest konieczna dla przyszłości zadłużonego szpitala. Przeciwnicy decyzji ostrzegają przed jej konsekwencjami dla pacjentów. Czy mieszkańcy południowej Małopolski stracą dostęp do ważnej części opieki medycznej?

Na sesji Rady Powiatu Myślenickiego 20 października radni przyjęli zmiany w statucie szpitala, przewidujące likwidację oddziału zakaźnego od 2 stycznia 2027 roku. W jego miejsce ma powstać wieloprofilowy Oddział Wewnętrzny z Intensywną Opieką Kardiologiczną, Chorób Płuc i Neurologii.

Władze powiatu i dyrekcja szpitala przekonują, że reorganizacja pozwoli zachować większość świadczeń, a jednocześnie otworzy drogę do modernizacji placówki. Przeciwnicy decyzji ostrzegają jednak, że mieszkańcy stracą dostęp do specjalistycznej opieki zakaźnej na miejscu, a krakowskie szpitale niekoniecznie będą w stanie bez problemów przejąć dodatkowych pacjentów.

Specjaliści alarmowali. Decyzja jednak zapadła

Sprawa nabrała nowego wymiaru po ujawnieniu dokumentów, które w odpowiedzi na interpelację otrzymał radny powiatowy Robert Pitala z Prawa i Sprawiedliwości. Wynika z nich, że likwidacji oddziału sprzeciwiała się konsultantka wojewódzka w dziedzinie chorób zakaźnych prof. Monika Bociąga-Jasik. Zastrzeżenia zgłaszała także I wicewojewoda małopolska Elżbieta Achinger.

Już 9 września wicewojewoda skierowała do dyrektora szpitala Adama Stycznia pismo, w którym zwróciła uwagę na znaczenie oddziału dla zabezpieczenia epidemiologicznego regionu. Przypomniała, że w zaktualizowanym przez Ministerstwo Zdrowia Schemacie Zabezpieczenia Opieki Szpitalnej wskazano lokalizację świadczeń w zakresie chorób zakaźnych w Myślenicach jako niezbędną ze względu na dostępność czasową.

Szpital został również uwzględniony w Wojewódzkim Planie Działania na Wypadek Wystąpienia Epidemii, obowiązującym do 31 maja 2027 roku. Elżbieta Achinger zwróciła się do dyrektora o ponowną analizę możliwości kontynuowania działalności oddziału.

Jeszcze dalej poszła prof. Monika Bociąga-Jasik, która 23 października, już po przyjęciu uchwały przez radnych, skierowała stanowczy sprzeciw do władz powiatu i dyrekcji szpitala. Jej zdaniem rezygnacja z oddziału ograniczy dostęp do specjalistycznego leczenia i osłabi zabezpieczenie epidemiczne regionu.

Konsultantka przytoczyła konkretne dane. W 2024 roku oddział dysponował 17 łóżkami, leczył 420 pacjentów, a wykorzystanie łóżek wynosiło 84,3 proc. To, jej zdaniem, dowód na rzeczywiste zapotrzebowanie na tego rodzaju świadczenia, również poza okresami epidemii.

Przypomniała też, że oddział otwarto po gruntownej modernizacji w marcu 2019 roku. Inwestycja kosztowała ponad 3,4 mln zł ze środków publicznych. Podkreślano wówczas, że jest to jedyny oddział zakaźny pomiędzy Krakowem a Zakopanem, obsługujący również mieszkańców sąsiednich powiatów.

Prof. Bociąga-Jasik zaapelowała o wstrzymanie likwidacji i pilne uzgodnienie z wojewodą oraz NFZ planu zapewnienia odpowiedniej obsady specjalistycznej i ciągłości świadczeń.

Wszyscy pacjenci mieli zostać. Nie wszyscy zostaną

Jednym z najbardziej kontrowersyjnych elementów całej sprawy są rozbieżności między wcześniejszymi zapewnieniami starostwa a treścią uchwały.

4 września na oficjalnym profilu Starostwa Powiatowego w Myślenicach opublikowano komunikat, w którym zapewniano, że wszyscy pacjenci dotychczas leczeni na oddziale zakaźnym nadal będą otrzymywać pomoc w miejscowym szpitalu. Bez zmian miały pozostać personel, liczba łóżek (17) oraz zakres udzielanych świadczeń. Zmianie miały ulec jedynie nazwa i profil oddziału. Tymczasem z uzasadnienia uchwały przyjętej 20 października wynika, że pacjenci wymagający leczenia oraz rozliczenia świadczeń z NFZ z udziałem specjalisty chorób zakaźnych będą kierowani do oddziałów zakaźnych w Krakowie. Oznacza to, że nie wszyscy chorzy będą mogli być leczeni w Myślenicach na dotychczasowych zasadach. Dyrekcja zapewnia, że większość pacjentów znajdzie opiekę w nowej jednostce, jednak zakres świadczeń wymagających udziału lekarza specjalisty chorób zakaźnych zostanie ograniczony.

Problem nie sprowadza się wyłącznie do odległości. Krakowskie szpitale oferują wysokospecjalistyczną opiekę, ale dla mieszkańców Myślenic i okolic konieczność leczenia poza powiatem może oznaczać dodatkowe trudności. Szczególnie dla osób starszych, niesamodzielnych oraz rodzin, które chcą regularnie odwiedzać hospitalizowanych bliskich. Dojazdy do Krakowa to czas i koszty, a dla mieszkańców bardziej oddalonych miejscowości powiatu droga do szpitala może być jeszcze dłuższa.

Pozostaje również pytanie o dostępność miejsc. Konsultantka wojewódzka ostrzega, że skierowanie dodatkowych pacjentów do Krakowa zwiększy obciążenie tamtejszych placówek. W swoim piśmie domaga się wskazania konkretnych oddziałów, które przejmą chorych, wraz z potwierdzeniem odpowiedniej obsady i możliwości hospitalizacji.

Brakuje lekarzy. Szpital szuka wyjścia

Dyrekcja myślenickiego szpitala przedstawia jednak argumenty, których nie można pomijać. Najważniejszy z nich to brak specjalistów chorób zakaźnych. Jedyny lekarz posiadający taką specjalizację, zatrudniony w placówce, jest w wieku emerytalnym i zadeklarował współpracę jedynie do końca 2026 roku. Według dyrektora Adama Stycznia wielokrotne próby pozyskania kolejnych lekarzy nie przyniosły rezultatu. Bez wymaganej obsady specjalistycznej szpital nie może zagwarantować prawidłowego funkcjonowania oddziału. Utrzymywanie działalności w dotychczasowej formule wiązałoby się również z ryzykiem zastrzeżeń i sankcji ze strony NFZ.

Problemem są także finanse. Według informacji przedstawianych przez dyrektora szpital dopłacał do funkcjonowania oddziału zakaźnego średnio około miliona złotych rocznie.

Planowana reorganizacja ma jednocześnie umożliwić ubieganie się o środki z Ministerstwa Zdrowia. Szpital chce pozyskać około 20 mln zł na dużą inwestycję obejmującą między innymi rozbudowę, przebudowę i modernizację budynków, poprawę komunikacji pomiędzy oddziałami oraz zakup specjalistycznego sprzętu.

W planach jest modernizacja infrastruktury wykorzystywanej przez oddziały chorób płuc, neurologii i wewnętrzny, a także budowa łącznika pomiędzy częściami szpitala. Przedsięwzięcie miałoby zakończyć się do końca 2029 roku.

To ważna szansa dla placówki, choć samo złożenie wniosku nie gwarantuje otrzymania dofinansowania. Pozostaje też pytanie, czy udział w konkursie i modernizacja szpitala rzeczywiście wymagały całkowitej rezygnacji z profilu zakaźnego.

Powiat wspiera szpital i chwali się jego sukcesami

Spór o oddział zakaźny toczy się w szczególnym momencie. Szpital w Myślenicach od lat boryka się z problemami finansowymi, a samorząd poszukuje sposobów na ustabilizowanie jego sytuacji. Jednocześnie władze powiatu nie ukrywają, że placówka jest dla nich powodem do dumy.

Na oficjalnych profilach starostwa regularnie pojawiają się informacje o kolejnych urodzeniach, sukcesach personelu, badaniach profilaktycznych, zakupach sprzętu i modernizacjach. Powiat promuje działalność szpitala, pokazuje jego rozwój i podkreśla znaczenie placówki dla bezpieczeństwa zdrowotnego mieszkańców. Za tym przekazem idzie również konkretne wsparcie finansowe. W 2026 roku powiat przeznaczył na pomoc szpitalowi ponad 4 mln zł. Największą część stanowiła przyznana w kwietniu bezzwrotna pożyczka w wysokości 3 mln zł.

Samorząd finansował także inwestycje i zakupy wyposażenia. Ponad 247 tys. zł przeznaczono na modernizację i wyposażenie oddziału ginekologiczno-położniczego, 40 tys. zł na łóżeczka do transportu noworodków, a ponad 202 tys. zł na modernizację pomieszczeń przy nowej pracowni tomografii komputerowej. Kolejne środki trafiły między innymi na sprzęt laparoskopowy i wyposażenie bloku operacyjnego. Podczas sesji 20 października radni przyznali dodatkowe 463,8 tys. zł, w tym niemal 389 tys. zł na specjalistyczny sprzęt medyczny.

To pokazuje, że mimo trudnej sytuacji finansowej powiat nie rezygnuje z inwestowania w szpital. Placówka rozwija część swoich usług, modernizuje oddziały i kupuje nowoczesne wyposażenie. Problem polega na tym, że kolejne inwestycje i doraźne wsparcie nie rozwiązały dotąd wszystkich problemów finansowych i organizacyjnych. „Na oddział szpitalny zabrakło” – skomentowała post Starostwa jedna z internautek.

Od pomysłu połączenia do likwidacji oddziału

Problemy finansowe myślenickiego szpitala trwają od lat. Jednym z rozważanych sposobów ratowania placówki było połączenie jej ze Szpitalem Uniwersyteckim w Krakowie. Pomysł wywołał jednak protesty i obawy o utratę samodzielności szpitala, przekazanie jego majątku oraz przyszłość poszczególnych oddziałów. Przeciwnicy połączenia zarzucali władzom powiatu wieloletnie zaniedbania, natomiast samorząd przekonywał, że poszukuje rozwiązań pozwalających ustabilizować sytuację finansową placówki i zapewnić jej dalszy rozwój.

Robert Pitala, który krytykował zarówno pomysł połączenia szpitali, jak i likwidację oddziału zakaźnego, zarzuca władzom powiatu ignorowanie ostrzeżeń specjalistów. W najnowszym wpisie radny przypomina stanowiska konsultantki wojewódzkiej i wicewojewody małopolskiej. Pyta również, dlaczego nie udało się zatrudnić lekarzy specjalistów chorób zakaźnych, skoro w samym Krakowie pracuje ich kilkudziesięciu.

Czy likwidacja była konieczna? Odpowiedź przyniosą najbliższe miesiące

Czy likwidacja oddziału zakaźnego okaże się dobrą decyzją? Odpowiedź poznamy dopiero po kilku miesiącach funkcjonowania szpitala w nowej strukturze. Wówczas będzie można ocenić, czy pacjenci mają zapewniony odpowiedni dostęp do leczenia i ilu z nich musi korzystać z pomocy krakowskich placówek.

Pozostaje też pytanie, czy reorganizacja przyniesie oczekiwane oszczędności, czy szpital otrzyma dofinansowanie planowanej inwestycji i przede wszystkim — czy uda się poprawić jego sytuację finansową. Bo choć powiat przeznacza na placówkę kolejne miliony złotych, jej problemy wciąż pozostają nierozwiązane.

Marzena Gitler



Senior na plus

2026
Listopad
Dodatek do głos24 (nr 11)

Społeczna siła seniorów. O rządowym programie wieloletnim na rzecz Osób Starszych „Aktywni Seniorzy – ASY”



Potrafią aktywnie włączać się w różnego rodzaju akcje i działania. Dbają o swoje zdrowie, dzielą się posiadaną wiedzą i umiejętnościami. Seniorzy – bo o nich mowa – stanowią siłę społeczną. Potencjał osób starszych wspierać ma m.in. rządowy program „Aktywni Seniorzy – ASY”.

W Limanowej 14 października odbyło się spotkanie z seniorami. Wzięli w nim udział m.in.: I wicewojewoda małopolska Elżbieta Achinger, burmistrz miasta Limanowa Jolanta Juszkiewicz, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie Ryszard Jaworski wraz ze swoim zastępcą Rafałem Filo, a także przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego oraz około 200 seniorów korzystających z Dziennych Domów i Klubów „Aktywny Senior”.

Z myślą o seniorach

– 1 października obchodzimy Międzynarodowy Dzień Osób Starszych – ustanowiony przez ONZ, natomiast 20 października Europejski Dzień Seniora. O roli seniorów, ich wartości i ogromnym wkładzie społecznym, chcemy mówić i pamiętać przez cały rok. Stąd m.in. Program wieloletni na rzecz Osób Starszych „Aktywni Seniorzy – ASY”, którego celem jest aktywizacja i edukacja osób starszych, a przez to także poprawa jakości i poziomu życia – mówi I wicewojewoda małopolska Elżbieta Achinger.

– Tylko w tym roku Wojewoda Małopolski przekaże samorządom łącznie blisko 6,5 mln zł na utworzenie i wyposażenie nowych ośrodków wsparcia, a także na zapewnienie funkcjonowania istniejących Dziennych Domów i Klubów „Aktywny Senior”. Na chwilę obecną w Małopolsce funkcjonuje łącznie 112 takich ośrodków, które zapewniają nieco ponad 2,7 tys. miejsc dla osób starszych. Potrzeby są jednak znacznie większe. Obecnie w 82 samorządach funkcjonują Dzienne Domy i Kluby „Aktywny Senior” – dodaje wicewojewoda.

„Aktywni Seniorzy – ASY”

Aktywne uczestnictwo w życiu społecznym i edukacja osób starszych, to cel strategiczny Programu. Jego realizacja opiera się m.in. na.: wspieraniu dobrostanu psychicznego osób starszych, rozwoju lokalnych, stacjonarnych form wsparcia, intensyfikacji działań wewnątrzpokoleniowych, przeciwdziałaniu osamotnieniu i rozwoju wolontariatu wśród osób starszych.

Działania służące rozwojowi dziennych form wsparcia realizowane są według priorytetu V. Jednostki samorządu terytorialnego otrzymują wsparcie: jednorazowe na utworzenie i/lub wyposażenie ośrodka wsparcia (nie wyższe niż 400 tys. zł w przypadku Dziennego Domu „Aktywny Senior”, 200 tys. zł w przypadku Klubu „Aktywny Senior” – (Moduł 1)), a także na zapewnienie funkcjonowania istniejących ośrodków wsparcia w placówkach utworzonych w ramach Programu w latach wcześniejszych (nie więcej niż 400 zł miesięcznie na utrzymanie jednego miejsca w Dziennym Domu i nie więcej niż 200 zł miesięcznie w Klubie „Aktywny Senior”) – Moduł 2.

W ramach modułu 1 – w bieżącym roku dofinansowanie otrzymało 10 jednostek samorządu terytorialnego. Łącznie przyznano środki w wysokości 1 528 183 zł, co pozwoli utworzyć 212 miejsc dla osób starszych.

W ramach modułu 2 – w bieżącym roku wsparcie trafiło do 56 samorządów (55 gmin i 1 powiatu). Łącznie przyznano 4 901 421 zł na dofinansowanie funkcjonowania 1 781 miejsc.

Dzieląc radość życia

– Spotkania seniorów mają za zadanie również przeciwdziałać wykluczeniu, ale także być odpowiedzią na samotność. Jak widać chociażby na przykładzie dzisiejszego wydarzenia, seniorzy mają poczucie humoru. Potrafią zachować dystans do siebie. Świetnie odnajdują się w swoim towarzystwie, ciesząc się i zarażając swoją radością innych. Jestem przekonana, że takie formy wsparcia powinny być dostępne we wszystkich zakątkach Małopolski i dlatego gorąco zachęcam szczególnie tych samorządowców, którzy jeszcze nie uczestniczyli w programie „Aktywny Senior”, aby otworzyli się na możliwości, jakie on daje – podsumowuje wicewojewoda Achinger.

Spotkanie zorganizowane zostało w formie potańcówki w stylu lat 70. W specjalnej strefie wystawowej wyeksponowano różnego rodzaju rękodzieła wykonane w ośrodkach wsparcia. Na miejscu działał także punkt informacyjno-promocyjny Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, a także stoisko diabetologii.

AKTYWNI SENIORZY

Artykuł sponsorowany

Zimowa herbata. Rozgrzewający sposób na chwilę przyjemności

Za oknem chłód, deszcz lub śnieg, a w domu unosi się zapach pomarańczy, jabłek i cynamonu. Kubek aromatycznej herbaty może być doskonałym pretekstem, by zwolnić tempo, odpocząć i sprawić sobie odrobinę przyjemności. Zwłaszcza gdy napar przygotujemy sami, z ulubionych owoców i ziół.



Zdjęcie ilustracyjne/magnific.com

Brytyjczycy rozsławili zwyczaj picia popołudniowej herbaty. Tradycja „afternoon tea”, kojarzona z godziną 17, upowszechniła się w XIX wieku i początkowo była okazją do spotkań przy herbacie i niewielkim poczęstunku. Dlaczego nie wprowadzić podobnego rytuału we własnym domu? O dowolnej porze, z ulubionym kubkiem, książką lub w towarzystwie bliskiej osoby.

Nie tylko czarna herbata

Nie każdemu służy mocna czarna herbata. Zawiera kofeinę, która u osób wrażliwych może utrudniać zasypianie. Herbata wypijana przy posiłkach lub przyjmowaniu preparatów żelaza może też ograniczać jego wchłanianie.

Na szczęście możemy przygotować aromatyczny napój bez herbacianych liści, wykorzystując suszone owoce i zioła. Doskonale sprawdzą się jabłka, pomarańcze, śliwki, owoce dzikiej róży, mięta czy melisa. Własne mieszanki pozwalają odkrywać nowe smaki i zapachy.

Cztery pomysły na zimowy napar

1. Pomarańcza z jabłkiem i cynamonem

Do dużego kubka włóż dwa plasterki pomarańczy, kilka kawałków suszonego jabłka i mały kawałek laski cynamonu. Zalej około 300 ml gorącej wody, przykryj na 10 minut. Napój można wzbogacić goździkiem.

2. Śliwkowa herbata z goździkami

Trzy suszone śliwki przekrój na połówki, dodaj dwa goździki i plasterek pomarańczy. Zalej gorącą wodą i pozostaw pod przykryciem na 10–15 minut. Suszone śliwki nadadzą naparowi delikatną słodycz.

3. Dzika róża z jabłkiem

Łyżkę rozdrobnionych, suszonych owoców dzikiej róży i kilka kawałków suszonego jabłka zalej 300 ml gorącej wody. Parz pod przykryciem około 15 minut, a następnie przecedź przez drobne sitko. Owoce róży nadają napojowi przyjemnie kwaskowy smak.

4. Mięta z cytryną i miodem

Łyżeczkę suszonej mięty zalej 250 ml gorącej wody i parz pod przykryciem przez 5–10 minut. Dodaj plasterek cytryny, a gdy napar przestygnie, odrobinę miodu. Można też wykorzystać miętę zebraną latem we własnym ogródku.

Zamknij smak lata w słoiku

Własną zimową mieszankę można przygotować wcześniej. Pokrój umyte jabłka i pomarańcze w cienkie plasterki, a następnie wysusz w suszarce do owoców lub piekarniku ustawionym na niską temperaturę. Owoce powinny być dokładnie wysuszone przed przełożeniem do szczelnych słoików.

Można także zachować skórki z dobrze umytych jabłek, suszone śliwki czy liście mięty z własnego ogródka. Do naparów używajmy tylko znanych, bezpiecznych roślin, pochodzących z niezanieczyszczonych miejsc.

Warto pamiętać, że nie wszystkie zioła są odpowiednie dla każdego, zwłaszcza przy regularnym przyjmowaniu leków.

A potem wystarczy zaparzyć ulubioną mieszankę, wygodnie usiąść i pozwolić sobie na chwilę odpoczynku. Bo czasem niewielka przyjemność, którą sami sobie przygotujemy, potrafi uczynić zwyczajny zimowy dzień znacznie milszym.

Morawiecki buduje Rozwój Plus. Co z powiatem myślenickim?

Prawie połowa wyborców powiatu myślenickiego poparła PiS w ostatnich wyborach parlamentarnych, a dwa lata później Karol Nawrocki zdobył tu ponad 70 proc. głosów. Dziś partia Jarosława Kaczyńskiego mierzy się z rozłamem, a Mateusz Morawiecki buduje własne zaplecze w Małopolsce. W jego szeregach znalazł się m.in. poseł Łukasz Kmita, wybrany z okręgu obejmującego Myślenice. Czy nowy podział na prawicy zmieni układ sił również w regionie, w którym od lat trwa zacięta rywalizacja PiS z KO i PSL?



Mateusz Morawicki przed siedzibą Grupy Azoty
fot. Fb. Mateusz Morawicki

Rozłam w Prawie i Sprawiedliwości coraz wyraźniej przenosi się z parlamentarnej polityki do lokalnych samorządów. Po konflikcie z kierownictwem partii Mateusz Morawiecki i jego współpracownicy 29 lipca ogłosili utworzenie odrębnego klubu parlamentarnego Rozwój Plus, który dzień później został zarejestrowany. Nowe środowisko zapowiedziało samodzielny start w wyborach w 2027 roku.

W Małopolsce do byłego premiera dołączyło sześciu posłów: Ryszard Terlecki, Elżbieta Duda, Agnieszka Ścigaj, Wiesław Krajewski, Andrzej Gut-Mostowy i Łukasz Kmita. Do tego grona 5 sierpnia dołączył również senator Włodzimierz Bernacki. To doświadczeni parlamentarzyści, którzy przez lata współtworzyli regionalne struktury PiS i utrzymywali kontakty z lokalnymi samorządowcami.

Kmita organizuje Rozwój Plus. Co z powiatem myślenickim?

Jednym z najbardziej aktywnych organizatorów Rozwoju Plus jest Łukasz Kmita, były wojewoda małopolski i szef krakowskich struktur PiS. W wyborach parlamentarnych w 2023 roku zdobył 26 062 głosy, uzyskując mandat z listy PiS w okręgu nr 12, obejmującym powiaty myślenicki, chrzanowski, oświęcimski, suski i wadowicki.

W 2024 roku Jarosław Kaczyński wskazał go jako kandydata na marszałka Małopolski. Mimo partyjnej rekomendacji Kmita aż pięciokrotnie przegrał głosowanie w sejmiku, ponieważ nie poparła go część radnych własnej partii. Już wtedy ujawniły się poważne podziały w regionalnych strukturach PiS.

Dziś Kmita uczestniczy w spotkaniach z mieszkańcami i wspiera organizowanie lokalnych struktur Rozwoju Plus. W sąsiednim powiecie wadowickim pełnomocnikiem ugrupowania został Aleksander Kasperek, zastępca burmistrza Andrychowa. 12 października zorganizował spotkanie z parlamentarzystami Marcinem Horałą i Łukaszem Kmitą.

Nowe środowisko ma koordynatorów również w powiatach bocheńskim, brzeskim, wielickim i proszowickim. W Olkuszu pięcioro spośród sześciorga radnych wybranych z list PiS utworzyło klub Rozwój Plus, a dotychczasowy klub PiS przestał istnieć. Utworzenie podobnego klubu zapowiedziano w Wolbromiu.

W powiecie myślenickim nie wskazano dotąd publicznie koordynatora Rozwoju Plus. Nie doszło również do powstania klubu nowego ugrupowania w Radzie Powiatu Myślenickiego. Miejscowi radni PiS nie promują publicznie środowiska Morawieckiego, a partia zachowuje dotychczasowe zaplecze samorządowe.

Szlachetka wróci do Sejmu?

Jedną z najważniejszych postaci PiS w powiecie myślenickim pozostaje Jarosław Szlachetka, burmistrz Myślenic i wieloletni szef miejscowych struktur partii.

Karierę polityczną rozpoczynał w samorządzie. Był radnym miejskim, następnie radnym Sejmiku Województwa Małopolskiego. W 2015 roku zdobył mandat poselski z list PiS w okręgu nr 12. Trzy lata później zrezygnował z pracy w Sejmie, wygrywając wybory na burmistrza Myślenic. W 2024 roku uzyskał reelekcję, tym razem startując z własnego komitetu wyborczego.

Jego przyszłość polityczna może jednak zależeć od przepisów o dwukadencyjności. 22 października Sejm odrzucił projekt ustawy znoszącej ograniczenie do dwóch kadencji wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Jeśli przepisy pozostaną bez zmian, Szlachetka nie będzie mógł ponownie ubiegać się o urząd burmistrza w 2029 roku.

Czy wobec tego zdecyduje się na powrót do polityki parlamentarnej i wystartuje w wyborach do Sejmu już w 2027 roku? Takiej decyzji dotąd nie ogłosił.

PiS ma w regionie również innych parlamentarzystów. W wyborach do Sejmu w 2023 roku liderem listy partii w okręgu nr 12 był Rafał Bochenek, który startował z pierwszego miejsca i zdobył 42 142 głosy – najwięcej spośród kandydatów PiS. Mandaty uzyskali także Filip Kaczyński, Mariusz Krystian i Władysław Kurowski, były starosta myślenicki. Piątym posłem został Łukasz Kmita, dziś reprezentujący Rozwój Plus.

PiS, KO i PSL. Rywalizacja o wpływy w powiecie

W powiecie myślenickim PiS ma silne zaplecze wyborcze i samorządowe, ale od lat toczy polityczną rywalizację z lokalnymi środowiskami związanymi z Koalicją Obywatelską i Polskim Stronnictwem Ludowym.

W wyborach parlamentarnych w 2023 roku PiS zdobyło tu 36 454 głosy, czyli 49,35 proc. poparcia. Koalicja Obywatelska otrzymała 16,83 proc., a Trzecia Droga, tworzona przez PSL i Polskę 2050 – 16,68 proc. Konfederacja uzyskała 9,49 proc.

Silne poparcie dla prawicy potwierdziły także wybory prezydenckie w 2025 roku. W drugiej turze Karol Nawrocki zdobył w powiecie myślenickim 70,72 proc. głosów, a Rafał Trzaskowski 29,28 proc. W pierwszej turze Nawrocki uzyskał 42,27 proc., a Sławomir Mentzen 19,79 proc.

W wyborach do Rady Powiatu Myślenickiego w 2024 roku PiS zdobyło 11 z 25 mandatów, tworząc największy klub. Nie wystarczyło to jednak do przejęcia władzy. Starostą pozostał Józef Tomal, którego zaplecze tworzą Forum Ziemi Myślenickiej i Wspólnie dla Powiatu.

Ważną postacią PSL jest z kolei Miłosz Motyka, pochodzący z Myślenic, obecnie minister energii i radny Sejmiku Województwa Małopolskiego. Ludowcy, podobnie jak KO, od lat rywalizują w powiecie z PiS o polityczne wpływy.

KO rośnie, PiS traci. PSL i Polska 2050 pod progiem

Ogólnopolskie sondaże pokazują dziś znacznie inną sytuację niż wyniki wyborów parlamentarnych sprzed trzech lat. W badaniu Instytutu Pollster dla „Super Expressu", przeprowadzonym 9–10 listopada, Koalicja Obywatelska uzyskała 34,1 proc. poparcia, PiS – 22,1 proc., a Rozwój Plus – 4,4 proc.

W wyborach w 2023 roku KO zdobyła w kraju 30,7 proc. głosów, a PiS 35,4 proc. Oznacza to wzrost notowań KO o 3,4 punktu procentowego i spadek poparcia dla PiS o 13,3 punktu.

Jeszcze trudniejsza jest sytuacja dawnych koalicjantów z Trzeciej Drogi. W 2023 roku PSL i Polska 2050 wystartowały wspólnie, zdobywając w całym kraju 14,4 proc. głosów. Dziś obie partie notują znacznie niższe poparcie, a Polska 2050 dodatkowo zmaga się z wewnętrznymi podziałami.

W najnowszym sondażu Pollster PSL uzyskało zaledwie 3,3 proc., a Polska 2050 jeszcze mniej – 1,6 proc. Przy samodzielnym starcie i takich wynikach żadna z tych partii nie przekroczyłaby pięcioprocentowego progu wyborczego, a tym samym nie zdobyłaby mandatów w Sejmie.

PiS rozlicza działaczy. Nie wszyscy chcą wybierać

Tymczasem kierownictwo PiS próbuje uporządkować własne szeregi. 15 października podczas konwencji w krakowskiej hali Sokoła Jarosław Kaczyński apelował o jedność prawicy. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. Beata Szydło, była premier, która wciąż cieszy się dużym poparciem w Małopolsce, oraz Mariusz Krystian, poseł i szef struktur PiS w okręgu nr 12, do którego należy powiat myślenicki. Mimo apeli o jedność zaledwie cztery dni później regionalne władze PiS rozpatrywały kolejne wnioski o wykluczenie działaczy utrzymujących kontakty ze środowiskiem Mateusza Morawieckiego. Partyjne rozliczenia rozpoczęły się wcześniej. We wrześniu z PiS wykluczono Stanisława Mierzwę, byłego szefa struktur w powiecie proszowickim, którego przedstawiono jako koordynatora Rozwoju Plus.

Nie wszyscy dawni działacze i sympatycy PiS chcą jednak jednoznacznie opowiedzieć się po którejś ze stron. Przykładem jest Ryszard Majdzik, przewodniczący Rady Miejskiej w Skawinie, który publicznie okazuje sympatię Morawieckiemu. Podczas wrześniowego spotkania w Trzebini siedział w pierwszym rzędzie i oklaskiwał jego wystąpienie. Nie zadeklarował jednak formalnego przystąpienia do Rozwoju Plus.

W szczególnej sytuacji znalazła się także Barbara Nowak, była małopolska kurator oświaty, obecnie radna sejmiku. Przez lata politycznie związana z Ryszardem Terleckim, który przeszedł do Rozwoju Plus, sama pozostała w PiS. Zapraszała na październikową konwencję partii, ale nie potępiała dawnych kolegów za odejście. „W całej naszej partii ostatnie wydarzenia spowodowały wiele zmian, ale to wcale nie oznacza, że na gorsze. Może wręcz przeciwnie" – napisała 7 sierpnia.

Czy PiS utrzyma pięć mandatów?

W wyborach parlamentarnych w 2023 roku PiS zdobyło w okręgu nr 12 pięć z ośmiu mandatów poselskich. Dwa przypadły Koalicji Obywatelskiej, a jeden Trzeciej Drodze.

Przed wyborami w 2027 roku partia Jarosława Kaczyńskiego mierzy się ze spadkiem poparcia i rozłamem, który objął także polityków wybranych z list PiS. Rozwój Plus buduje struktury w Małopolsce i zapowiada samodzielny start, podczas gdy w powiecie myślenickim dotychczasowe zaplecze samorządowe PiS pozostaje bez widocznych zmian.

Czy PiS zdoła utrzymać pięć mandatów w okręgu obejmującym Myślenice? Czy Rozwój Plus odbierze mu część dotychczasowych wyborców, a nowy podział na prawicy zmieni układ sił również w lokalnych samorządach?

Marzena Gitler

głos24 MYŚLENICKI

Głos Myślenicki
Miesięcznik regionalny

www.glos24.pl

Adres redakcji: Głos Myślenicki,
ul. Rękawka 17, 30-535 Kraków.
e-mail: redakcja@glos24.pl

Głos Myślenicki
Miesięcznik regionalny
ISSN 1898-0805
Wydawca: Głos24 Media sp. z o.o.
ul. Rękawka 17,
30-535 Kraków.
Redaktor naczelny: Mateusz Łysik
Foto: Agey, grafika: Piotr Kulig

Redakcja:
tel. 12 269 90 31
e-mail: redakcja@glos24.pl
Dział reklamy – zgłoszenia:
tel. 604 877 768
e-mail: j.fryc@glos24.pl
Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega prawo do ich przeredagowania i skracania.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych ogłoszeń.

Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych bez zgody wydawcy jest zabronione.

ogłoszenia drobne

• **WODA ŹRÓDLANA DLA TWOJEGO DOMU I FIRMY.** Dostawa gratis!
tel. 886-773-658

Dwa lata dla Małopolski

Artykuł sponsorowany

Za każdą decyzją polityczną stoją konkretni ludzie. Mieszkańcy, którzy chcą szybciej dojechać do pracy. Rodzice szukający bezpieczeństwa dla swoich dzieci. Pacjenci czekający na leczenie. Osoby starsze, które chcą żyć godnie i niezależnie, oraz osoby z niepełnosprawnościami, które chcą podróżować bez barier. Właśnie z myślą o nich pracowałam przez ostatnie dwa lata w Parlamencie Europejskim.



Dostępność bez barier

Sukcesów nie mierzę liczbą zgłoszonych poprawek czy zapisami w ustawach. Dla mnie sukces to zmiana, którą widać w codziennym życiu.

Dlatego szczególnie ważnym przedsięwzięciem było uruchomienie pierwszej w Polsce *komfortki* na stacji paliw – specjalnie wyposażonego pomieszczenia, które pozwala w bezpiecznych warunkach zaopiekować się bliską osobą w trakcie podróży. Takie rozwiązanie sprawia, że bagażnik samochodu czy ławka nie muszą już pełnić roli prowizorycznej przestrzeni do przewijania i opieki.

Pierwsza *komfortka* powstała dzięki mojej współpracy z ORLENem oraz organizacjami społecznymi. To początek większego projektu, który będzie rozwijany w kolejnych lokalizacjach, także w Małopolsce.



Zdrowie bliżej mieszkańców

Ponad 520 mln zł przeznaczono na rozwój opieki onkologicznej, m.in. w Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu, Bochni i Proszowicach. Wsparcie trafia także do placówek opieki długoterminowej, takich jak zakłady opiekuńczo-lecznicze w Bochni i Miechowie.

Nowoczesna diagnostyka i dobrze wyposażone placówki mają znaczenie tylko wtedy, gdy pacjenci mogą liczyć na szybką diagnozę i skuteczne leczenie. Dlatego tak ważne jest, by inwestycjom w infrastrukturę towarzyszyła poprawa dostępności świadczeń.

Mieszkania, które dają niezależność

Dostęp do odpowiedniego mieszkania to dziś jedno z największych wyzwań dla wielu rodzin. Dotyczy to także osób starszych, osób z niepełnosprawnościami oraz tych, którzy wymagają wsparcia w codziennym funkcjonowaniu.

W ramach prac w Specjalnej Komisji ds. Kryzysu Mieszkaniowego w Parlamencie Europejskim zajmuję się rozwojem mieszkalnictwa wspomaganego — rozwiązań, które pozwalają osobom z niepełnosprawnościami żyć możliwie samodzielnie, uczestniczyć w życiu społecznym i zawodowym oraz korzystać ze wsparcia, którego potrzebują.

To również kwestia przyszłości rodzin. Rodzice i opiekunowie dzieci z niepełnosprawnościami często zastanawiają się, co stanie się z ich dziećmi, kiedy ich zabraknie. Rozwój mieszkalnictwa wspomaganego może dać im większy spokój — świadomość, że ich bliscy będą mogli żyć godnie, bezpiecznie i możliwie niezależnie.

Blisko spraw mieszkańców

Praca posła to nie tylko głosowania i udział w posiedzeniach komisji. To przede wszystkim stały kontakt z mieszkańcami. To właśnie wtedy dowiaduję się o sprawach, które każdego dnia utrudniają ludziom życie. Wiele z nich można rozwiązać szybko i skutecznie. Potrzeba przede wszystkim dobrej woli i zrozumienia.

Regularnie podejmuję interwencje w sprawach zgłaszanych przez mieszkańców Małopolski – dotyczących inwestycji drogowych, ochrony zdrowia, bezpieczeństwa czy funkcjonowania administracji. Często zaczyna się to od jednego telefonu, maila albo rozmowy w trakcie spotkania w regionie. Później są kontakty z ministerstwami lub samorządami.

Bo właśnie od takich pozornie drobnych spraw zaczynają się zmiany, które mają znaczenie w naszym codziennym życiu.

Inwestycje, które zmieniają Małopolskę

Odblokowanie środków z Krajowego Planu Odbudowy uruchomiło w Małopolsce inwestycje warte 11 miliardów złotych.

Jedną z kluczowych jest modernizacja linii kolejowej nr 104 Chabówka–Nowy Sącz — największy obecnie projekt infrastrukturalny w regionie. Powstają nowe tunele i stacje, przebudowywane są mosty i wiadukty. Dla mieszkańców Limanowej, Mszany Dolnej i Podhala oznacza to krótszą i bezpieczniejszą drogę do Krakowa.

Nowe składy kolejowe wyprodukowane w Nowym Sączu wchodzą do siatki połączeń Kolei Małopolskich. To dobry przykład tego, że europejskie inwestycje wspierają nie tylko pasażerów, ale także przedsiębiorstwa i miejsca pracy w naszym regionie.

Zmiany widać także w komunikacji miejskiej. W Krakowie i Tarnowie rozwijany jest nowoczesny, niskoemisyjny transport, a inwestycje obejmują zakup tramwajów i autobusów elektrycznych oraz wodorowych. Ważne są również inwestycje drogowe: obwodnice, bezpieczniejsze przejścia dla pieszych, chodniki i trasy rowerowe.

Dobra infrastruktura to nie tylko krótsza podróż, ale także większe bezpieczeństwo i łatwiejszy dostęp do pracy, szkoły czy lekarza.

Edukacja

Europejskie środki wspierają również rozwój kompetencji zawodowych. W Małopolsce działają już Branżowe Centra Umiejętności, w których można zdobywać praktyczne kwalifikacje potrzebne na rynku pracy. Przykładem jest centrum informatyczne w Mszanie Dolnej, gdzie młodzież i dorośli uczą się programowania, tworzenia aplikacji czy korzystania ze sztucznej inteligencji. Na rozwój tej placówki przeznaczono blisko 15 mln zł z Krajowego Planu Odbudowy.

To inwestycja w przyszłość młodych ludzi, zwiększająca ich szanse na dobrą pracę, a jednocześnie wsparcie dla lokalnych firm, które potrzebują wykwalifikowanych pracowników.

Bezpieczna Małopolska

Bezpieczeństwo to nie tylko nowoczesna armia, ale także stabilne miejsca pracy i silna gospodarka. Wspieram działania, dzięki którym Małopolska korzysta dziś z europejskich środków na rozwój przemysłu obronnego. Program SAFE obejmuje 926 przedsiębiorstw z naszego regionu, a wśród jego głównych beneficjentów są Zakłady Mechaniczne w Tarnowie.

Kontrakty wojskowe to dla pracowników przemysłu zbrojeniowego i ich rodzin stabilność i pewność jutra.

Europejska Partia Ludowa – silna Europa, która daje ludziom bezpieczeństwo i możliwości

Pracuję w ramach Europejskiej Partii Ludowej (EPL) – największej grupy politycznej w Parlamencie Europejskim. Stawiamy na bezpieczeństwo, rozwój przemysłu i gospodarki, ograniczanie niepotrzebnej biurokracji oraz ochronę europejskiego modelu społecznego. To priorytety ważne również dla Małopolski – naszych firm, pracowników, rodzin i samorządów.

Zależy mi na tym, by rozwój był odczuwalny nie tylko w największych miastach, ale także w mniejszych miejscowościach i na wsi. Decyzje powinny uwzględniać potrzeby mieszkańców, dlatego pracuję tak, by Małopolska nie była jedynie odbiorcą europejskich decyzji, lecz miała na nie realny wpływ.

Kierunek: rozwój

Przed nami kolejne wyzwania i nowe projekty. Będę konsekwentnie pracować nad rozwiązaniami, które wzmacniają bezpieczeństwo, rozwijają Małopolskę i sprawiają, że nikt nie zostaje z tyłu – niezależnie od wieku, stopnia sprawności i tego, czy mieszka na wsi, czy w mieście.

Najbliższe miesiące będą czasem kluczowych negocjacji nad nowymi Wieloletnimi Ramami Finansowymi Unii Europejskiej. Od tych decyzji zależy, jakimi środkami Unia będzie dysponowała na rozwój infrastruktury, bezpieczeństwo, rolnictwo i poprawę jakości naszego życia. Dla Małopolski stawką jest stabilność i bezpieczeństwo.

W polityce łatwo mówić o miliardach euro i wielkich strategiach. Ale każda decyzja ma sens tylko wtedy, gdy przekłada się na codzienne życie mieszkańców — bezpieczną drogę do szkoły i pracy, stabilne zatrudnienie, łatwiejszy dostęp do lekarza i emeryturę pozwalającą godnie żyć.

Bo właśnie o to chodzi w polityce – żeby wielkie decyzje przekładały się na życie konkretnych ludzi. O to warto zabiegać każdego dnia w Brukseli, w Strasburgu i tutaj, w naszych miastach, miasteczkach i wsiach.



Parlament Europejski

Jagna Marczułajtis-Walczak
Poseł do Parlamentu Europejskiego
Komisja Zatrudnienia i Spraw Socjalnych
Komisja Praw Kobiet i Równouprawnienia
Komisja Specjalna ds. Kryzysu Mieszkaniowego w Unii Europejskiej
marczulajtiswalczak.pl | eppgroup.eu

grupa epl
w parlamencie europejskim

Pracował dla Tesli, teraz rozwija biznes w Żelichowie

Wsparcie daje Polska Strefa Inwestycji

W niewielkim Żelichowie na Powiślu Dąbrowskim powstała firma, która produkuje precyzyjne komponenty dla zaawansowanych technologii. Za inwestycją stoi Adam Drewniany – przedsiębiorca, który przez lata rozwijał biznes w Dolinie Krzemowej i współpracował m.in. z Teslą, a później wrócił z inwestycją do rodzinnej miejscowości. Teraz SBS Technology Poland po raz kolejny się rozbudowuje, korzystając ze wsparcia Polskiej Strefy Inwestycji i Krakowskiego Parku Technologicznego.



W Żelichowie powstają dziś elementy wykorzystywane m.in. w branży medycznej i półprzewodnikowej. Duża część produkcji trafia do Stanów Zjednoczonych. – To, co w Kalifornii produkujemy dla robota da Vinci czy branży półprzewodnikowej, teraz robimy także tutaj, w Żelichowie – mówi Adam Drewniany.

Powrót właśnie tutaj nie był przypadkowy. Drewniany pochodzi z Żelichowa, a zakład stanął w miejscu dawnego rodzinnego młyna. – Dziadek zbudował młyn, ja go zburzyłem. Pomyślałem: muszę zostawić po tym jakąś dobrą spuściznę, żeby ludzie pamiętali – mówi przedsiębiorca.



Kolejne 21 mln zł na rozwój

SBS Technology Poland otrzymała od Krakowskiego Parku Technologicznego kolejną decyzję o wsparciu w ramach Polskiej Strefy Inwestycji. Wartość nowej inwestycji to 21 011 800 zł. Firma przeznaczy środki na wynajem dodatkowej powierzchni oraz zakup zaawansowanego parku maszynowego, m.in. centrów obróbczych CNC, automatycznego magazynu palet i urządzeń pomiarowych. Projekt ma pozwolić na podwojenie obecnych mocy produkcyjnych.

To kolejny etap rozwoju firmy w Żelichowie. Już przy uruchamianiu zakładu SBS korzystała ze wsparcia KPT w ramach PSI. Mechanizm programu nie polega na wypłacie dotacji. Przedsiębiorca realizujący nową inwestycję może, po spełnieniu określonych warunków, korzystać ze zwolnienia z podatku dochodowego.

Dla Drewnianego współpraca z KPT nie ogranicza się jednak do samej decyzji o wsparciu. – Krakowski Park pomógł mi zdobyć potrzebne certyfikacje do produkcji lotniczej. Mamy też certyfikacje zbrojeniowe i medyczne – mówi przedsiębiorca.

Jak podkreśla, ważne były również kontakty do innych firm, bo jednym z kolejnych celów jest rozwijanie sprzedaży w Polsce. Dziś znaczna część produkcji SBS trafia do Stanów Zjednoczonych.

Fachowcy łatwiej dostępni niż w Dolinie Krzemowej

Jednym z powodów dalszego rozwoju zakładu właśnie w Małopolsce jest dostęp do specjalistów.

– Tutaj dużo łatwiej jest znaleźć fachowców niż u nas – mówi Drewniany. – Jestem w samym sercu Doliny Krzemowej i mam sąsiadów: Apple, Google, Teslę i Facebooka. Oni mają takie same maszyny, potrzebują tych samych fachowców i programistów.

Dla przedsiębiorcy, który przez lata budował biznes w USA, Żelichów stał się więc nie tylko sentymentalnym powrotem do rodzinnej miejscowości, ale również miejscem, w którym może rozwijać nowoczesną produkcję.

Teraz chce iść dalej. W zakładzie jest jeszcze miejsce na kolejne maszyny, a Drewniany zapowiada następne inwestycje. – Plany są duże. Ta inwestycja na tym się nie kończy – mówi.

Od młyna dziadka do części produkowanych z mikrometrową precyzją dla światowego przemysłu – w tej historii zmieniła się technologia i skala działalności. Nie zmieniło się miejsce. Kapitał, doświadczenie i kontakty zdobyte za oceanem wróciły do Żelichowa, a wsparcie Polskiej Strefy Inwestycji ma pomóc zrobić kolejny krok.

Więcej na temat Polskiej Strefy Inwestycji

Artykuł sponsorowany

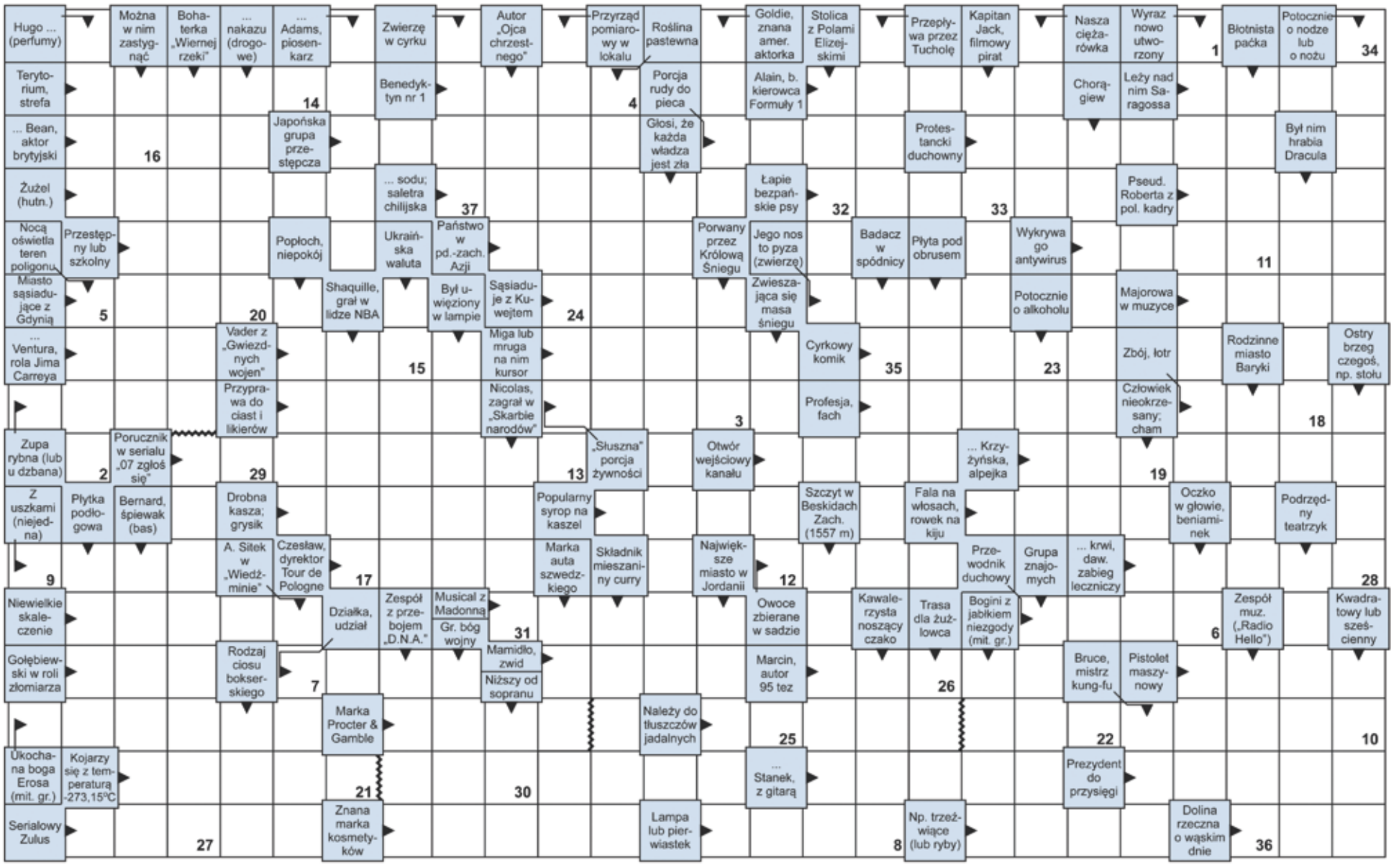

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 37 utworzą rozwiązanie - aforyzm Agnieszki Lisak.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

15	16	17	18	19	20	21

22	23	24	25	26	27

28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	